

„...i będziem trwać kamieniem wzdłuż dróg - drogowskazami
i wieść będziemy młodych Szarymi Szeregami...”

3 czerwca 2011 roku odszedł na Wieczną Wartę przeżywszy 87 lat

Ś.p.
harc mistrz
JERZY MIECZNIKOWSKI
ps. „Więciadz”

Wybitny autorytet polskiego i łódzkiego harcerstwa, trwający 76 lat
w czynnej harcerskiej i instruktorskiej Służbie,
Współzałożyciel Stowarzyszenia Szarych Szeregów i Prezes jego
Oddziału Łódzkiego,
współtwórca i orędownik polskiego Harcerstwa w Lidzie na Białorusi.
Trzy pokolenia zuchów, harcerzy i instruktorów, wdzięczne swemu
Mistrzowi i Wychowawcy, odprowadzą Go na miejsce Wiecznego
Spoczynku w dniu 10 czerwca 2011.

Uroczystości pogrzebowe rozpocznie o godz. 11.30 Msza Św. w
Kościele Garnizonowym pw. Św. Jerzego przy ul. Św. Jerzego po której
harcerski kondukt wyruszy do Grobu rodzinnego na Starym Cmentarzu
pw. Św. Józefa przy ul. Ogrodowej.

Zuchy, harcerze i instruktorzy
Chorągwi Łódzkiej ZHP im. Aleksandra Kamińskiego
Stowarzyszenie Szarych Szeregów



Redakcja i skład: hm Krzysztof Jakubiec

DRUH
harc mistrz

JERZY MIECZNIKOWSKI

„Więciadz”



29.I.1924 – 03.VI.2011

Jerzy Miecznikowski urodził się 29 stycznia 1924 r. w Łowiczu w rodzinie urzędnika ubezpieczeniowego Leona Miecznikowskiego i Janiny z domu Wardyńskiej. W rodzinie kultywowano tradycje patriotyczne i panował kult przodków zaangażowanych w ruch niepodległościowym - począwszy od Miecznikowskich, powstańców styczniowych. Jego ojciec Leon był twórcą pierwszej drużyny skautowej w Łowiczu. Jerzy Miecznikowski miał dwóch braci - Tadeusza ur. w 1925 r. i Janusza ur. w 1951 r.

Jerzy ukończył siedmioklasową szkołę powszechną w szkole ćwiczeń przy łowickim Seminarium Nauczycielskim i rozpoczął naukę w pierwszej klasie gimnazjalnej Pierwszego Państwowego Liceum i Gimnazjum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Edukację przerwał wybuch II wojny światowej. Do harcerstwa wstąpił we wrześniu 1933 r. – został członkiem gromady wilcząt przy 10 Mazowieckiej Drużynie Harcerzy im. J.K. Ordona w Łowiczu. Przystąpienie harcerskie złożył w lipcu 1935 r.

We wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Wojennym Pogotowiu Harcerzy. Pomagał m.in. w przygotowywaniu okopów, ochronie mostu przez Bzurę i gaszeniu pożarów. Wspólnie z bratem Tadeuszem i ks. Zawadzkim wywiózł ze zbombardowanego budynku Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego archiwum szkoły i sztandar. Od grudnia 1939 r. do stycznia 1945 r. pełnił służbę w konspiracyjnym harcerstwie, początkowo w Polskiej Organizacji Skautowej później w Szarych Szeregach hufca „Łoza”. Działalność tę rozpoczął od szmuglowania podziemnych gazetek na teren Rzeszy. Później został żołnierzem Grup Szturmowych Szarych Szeregów i ostatecznie dowódcą III drużyny. W organizacji był specjalistą od uzbrojenia. Brał udział w szeregu akcji min. niszczenia bimbrowni (dowódca), obserwacji konfidenta gestapo – Kobiereckiego, zdobycia broni w Łowiczu i Strugienicach (wrzesień-grudzień 1944 r.). W ramach akcji „Burza” we wrześniu 1944 r. uczestniczył w rekwizycji bydła w Nieborowie dla zgrupowania AK w Kampinosie. Podczas wycofywania Niemców z Łowicza ochraniał budynek łowickiego banku (styczeń 1945). W czasie okupacji używał pseudonimu „Więciadź” i fałszywych nazwisk Jerzy Graszka, Witold Orłowski.

W lutym 1945 r. NKWD i UB aresztowały na terenie miasta wielu żołnierzy AK, wśród nich Zbigniewa Fereta „Cyfrę” zastępcę komendanta hufca. Jerzy Miecznikowski był jednym z inicjatorów i wykonawców akcji uwolnienia przyjaciela. 8 marca 1945 r. oddział Grup Szturmowych Szarych Szeregów pod dowództwem Jana Kopałki „Antka” rozbił więzienie NKWD/UB przy ul. Kurkowej. Budynek opanowano bez jednego wystrzału i uwolniono ponad 70 osób. „Więciadź” był drugim zastępcą dowódcy. Po akcji wspólnie z Marianem Szymańskim i Mieczysławem Grzybowskiem przedostał się do Bydgoszczy. Tam dotarła do niego wiadomość o aresztowaniu rodziców i wyrokach śmierci dla uczestników akcji łowickiej. W Bydgoszczy spotkał Zbigniewa Fereta i brata Tadeusza. Postanowili wspólnie przeczekać, wstąpili do Straży Ochrony Kolei i wyjechali do Gdańska. Po przybyciu do miasta rozpoczął naukę na kursach przygotowawczych do matury i z przyjaciółmi zorganizował 1 Gdańską Drużynę Harcerzy im. A. Małkowskiego. Równocześnie gromadził wspólnie broń na przyszłość. Zebrany arsenał został ukryty w majątku Dąbrówka koło Starogardu Gdańskiego, należącym do rodziny Kazimierza Chmielewskiego, jednego z uczestników akcji na więzienie. Obawiając się dekonspiracji „Więciadź” wyjechał z Gdańska do Dąbrówki.

Jesienią 1945 r. ukrywający się pod nazwiskiem Witolda Orłowskiego, przybył wraz z Marianem Szymańskim i Mieczysławem Grzybowskiem do Górzowa Wielkopolskiego. Podjął tam naukę na kursach maturalnych i równocześnie tworzył wspólnie z przyjaciółmi hufiec gorzowski. Założył też przy liceum ogólnokształcącym do którego uczęszczał 4 Wodną Drużynę Harcerską. W czerwcu 1946 r., wspólnie z członkami drużyny, pojechał na rowerach do Szczecina na zlot ZHP pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. W tym samym roku ukończył kurs podharcemistrzowski nad jeziorem Turawskim koło Opola, w ramach II Centralnej Akcji Szkoleniowej. Poznał tam Aleksandra Kamińskiego. Od 1947 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta hufca.

Wkrótce potem został aresztowany przez UB pod zarzutem posiadania broni, nie powiązano go jednak z akcją łowicką i po miesiącu wyszedł na wolność. Z polecenia swojego byłego dowódcy wspólnie z kolegami ujawnił w poznańskim Urzędzie Bezpieczeństwa działalność w Szarych Szeregach i AK. Jeszcze w 1947 r. zdał maturę. i rozpoczął studia na

Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Tymczasem aresztowano jego brata Tadeusza pod zarzutem szpiegostwa.

Podczas studiów związał się z Chorągwią Mazowiecką ZHP i pracował w świetlicach środowiskowych z trudną młodzieżą. Zaproponowano mu kontynuowania studiów magisterskich i pozostania na uczelni jako instruktor atletyki ciężkiej, ale została ona wycofana, gdy UB ujawniła jego konspiracyjną przeszłość. W 1950 r. otrzymał nakaz pracy w Łodzi bez możliwości powrotu do Łowicza i kontaktów z młodzieżą szkolną. Został początkowo zatrudniony jako trener w będącej dopiero w budowie łódzkiej Hali Sportowej. Hala nie miała jeszcze fundamentów a zapotrzebowanie na nauczycieli wychowania fizycznego było ogromne, więc ostatecznie dostał pracę nauczyciela w.f. w łódzkiej Szkole Filmowej i w szkole nr 6 Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, późniejszym w XXVI Liceum Ogólnokształcącym.

Aresztowano go w kwietniu 1952 r. wraz z Marianem Szymańskim i Zbigniewem Feretem. W wyniku donosu został zdekonspirowany magazyn broni w Dąbrówce. Spędził rok w śledztwie w areszcie Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi przy ul. Kopernika. Wojskowy Sąd Rejonowy na posiedzeniu niejawnym skazał go na 12 lat więzienia. Karę odbywał początkowo w Sieradzu, później w Goleniowie i Nowogardzie. Na wolność wyszedł w 1955 r. Powrócił do swojej dawnej szkoły gdzie jeszcze przed Zjazdem Łódzkim ZHP rozpoczął pracę z młodzieżą harcerską metodami przedwojennymi. W Hufcu Łódź Polesie zainicjował rozwój pierwszych drużyn wodniackich. Ożenił się w 1957 r. z harcerką Hanną Kowalską, mieli dwie córki Bogusławę i Małgorzatę. W latach 1967-1969 pełnił funkcję zastępcy komendanta hufca. W latach 1969-1977 Druh Jerzy był komendantem ośrodka „Stoneczni” w Hufcu Łódź-Bałuty, skupiającego kilka szkół. Od 1978 r. pełnił funkcję kierownika referatu Komendy Hufca Łódź-Śródmieście do spraw sportu i turystyki. W latach 80-tych związał się z ruchem odnowy harcerstwa w duchu przedwojennej tradycji skautowej. Został wybrany w 1981 r. przewodniczącym łódzkiego Kręgu Instruktorów Harcerskich im.

Andrzeja Małkowskiego. Uczestniczył w krakowskim zlocie siedemdziesięciolecia harcerstwa 18-20 września 1981 r. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego 12 grudnia 1981 r. pracował jako wolontariusz w Ośrodku Pomocy Internowanym Uwięzionym i Ich Rodzinom ks. Stefana Miecznikowskiego przy kościele Ojców Jezuitów. Był inicjatorem wspólnie z żoną Hanną i ks. Miecznikowskim spotkań i mszy harcerskich w kaplicy Św. Krzysztofa. W 1987 r. po 37 latach pracy przeszedł na emeryturę - uczył wychowania fizycznego w kilkunastu łódzkich szkołach. Był pionierem łódzkiej turystyki, wieloletnim działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. W 1989 r. został członkiem założycielem Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. W 1990 r. wrócił do ZHP i został członkiem Komisji Stopni Instruktorskich Chorągwi Łódzkiej. Współtworzył przed 45 laty w Łodzi pierwsze w Polsce Środowisko Szarych Szeregów i w 1997 roku Oddział Łódzki Stowarzyszenia Szarych Szeregów którego został prezesem. Wierzył w jedność idei harcerskiej i dążył do zbliżenia wszystkich organizacji harcerskich jako że „harcerz harcerzowi bratem”.

Harcemistrz Jerzy Miecznikowski był odznaczony m.in.:

Krzyżem Walecznych,
Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta,
Złotym Krzyżem za Zasługi dla ZHP z Rozetą i Mieczami,
Złotą Odznaką „Zasłużony dla Chorągwi Łódzkiej ZHP.

biogram opracował Grzegorz Nawrot - IPN Łódź

Homilia – pożegnanie

Po informacji o bardzo krytycznej sytuacji zdrowotnej Jurka, znalazłem możliwość przyjazdu do Łodzi w piątek od wczesnych godzin porannych. O 10.40 byłem już pod szpitalem na Narutowicza. Oczekiwał mnie druh Krzysztof i przywitał wiadomością że 20 minut temu odszedł druh Jurek Miecznikowski. Wdrapałem się na 3 piętro na oddział intensywnej terapii. Krzątający się przy łóżku Jurka widząc pewnie w moich oczach łzy, dyskretnie wyszli z sali i zostawili mnie z Jurkiem sam na sam. Zbiegły się w jedno: ból po stracie przyjaciela i świadomość przejścia do nieba. Dziwna kombinacja: radość i smutek. Wziąłem w ręce ciepłą jeszcze buzię Jurka i pomyślałem: na tym instrumencie Jurku już do czasu zmartwychwstania grać nie będziesz. Służył Ci 87 lat do pełnego wyniszczenia wszystkich podzespołów. A jak służył to mogą opowiedzieć od dziesiątków lat odwiedzający mieszkanie na Brackiej. Profesora Aleksandra Kamińskiego zapytano kiedyś za kogo się uważa? Kamyk odpowiedział: jestem wychowawcą. Hanki z Jurkiem nie trzeba było pytać. To było widać, jechali w idealnie zgranym tandemie.

Piękne świadectwo dał na blogu internetowym druh prof. Bogusław Śliwerski „**Harc mistrz JERZY MIECZNIKOWSKI** - mój wspaniały, harcerski Mistrz, wyjątkowy pedagog, wychowawca tysięcy dzieci, młodzieży i dorosłych (nie tylko regionu łódzkiego), nauczyciel-nauczycieli i instruktorów harcerskich, człowiek wielkiego serca i ofiarności. Służył całym swoim życiem Bogu i Ojczyźnie, rodzinie, bliźnim, przyjaciołom, każdemu, kto potrzebował wsparcia w Jego osobie, jako mądrego przewodnika w życiu.” Tak i podobnie może Jurka i Hankę wspominać każdy z nas tutaj obecny. Na to trzeba sobie zasłużyć bezinteresowną służbą wobec drugiego człowieka, najpiękniejszą postawą chrześcijańską. Chrystus mówi: „Cokolwiek czynisz jednemu z tych pośród nas potrzebujących, mnie czynisz”. Czy może być coś piękniejszego nad służbę Chrystusowi w drugim człowieku?

Nie chce mi się wierzyć, że z grona 12 kolegów z ósmego marca 1945 roku, ty jesteś dziewiąty, którego żegnam. Odszedł Antek dowódca, Cyfra o którego walczyliśmy, Kora, Grom, Gryf, Kmicic, Jurek, Pająk. Teraz żegnamy Ciebie Jurku zwany Więciadzem. Zostali: Gienek – Jeż, ja – Ignac i ty Wędzidło Maniusiu kochany. Jestem Ci szczególnie wdzięczny, że sam

i w moim imieniu zdążyłeś jeszcze pożegnać Jurka. Małgosia obserwowała Twoje wzruszenie i relacjonując nie omieszkała zauważyć jak bardzo byliście zjednoczeni, mimo, jak to bywa w życiu, różnicy zdań.

Tułaczka po 45 roku zaowocowała pracą w Gdańsku, Dąbrówce, w Gorzowie Wielkopolskim który także dzięki Jurkowi zatętnił życiem harcerskim. Pamiętam w 46/47 roku byłem na zorganizowanym przez Jurka obozie żeglarskim w Kołobrzegu. Ciekawą scenę opowiadał mi Jurek, jak dwóch jego bliskich kolegów skłóconych z wypiekami na twarzy przyszło do niego o rozstrzygnięcie problemu: „jak się druh nazywa Graszka czy Miecznikowski?” Jurek uśmiechnięty, powiedział: „obydwaj macie racje, ale głośno o tym nie mówcie”...

Wszyscy z naszej dwunastki pokończyli studia i pracowali w służbie człowiekowi i Ojczyźnie, jak nakazywało Szaroszeregowe „Pojutrze”. Jeden z nich został księdzem. Co nie przeszkadza, że wiedzieliśmy o komunistycznym reflektorze oświetlającym nasze działania. Dyrektorzy szkół zwłaszcza u Jurka i Maniusia co jakiś czas mieli pytania ze strony Urzędu Bezpieczeństwa na temat tych nauczycieli.

Razem z Wami – tu licznie zebrani, chylę czoła przed Jurkiem. Dumny jestem, że od 80 lat ścieżki naszych dróg życiowych często się krzyżowały. Wychowywaliśmy się na jednym podwórku, pierwsze szlify harcerskie otrzymywaliśmy w tej samej drużynie. Podziwiałem Cię jak potrafiłeś wraz z Hanką całe życie podporządkować służbie i to służbie według Prawa Harcerskiego.

Łączę się Małgosiu i Michale w Waszym bólu i dziękuję za lapidarne pożegnanie Ojca, szkołę miłości, niezłomnych zasad i prostowanie ścieżek. Wam Janku, Agatko i Marcinku gratuluję takich dziadków.

Czuwaj Jurku, Czuwaj Hanko!

Do zobaczenia na niebiańskich szlakach!...

ks. hm. Stefan Wysocki

ŚWIADECTWO...

Hankę i Jerzego Miecznikowskich łączyło ze światem polskiego Harcerstwa wiele nici braterstwa i przyjaźni, kontakty obejmowały całą Polskę.

Jednak najsilniejsze więzy łączyły Druhnę i Druha Miecznikowskich z instruktorami Ośrodka Szczepów (Doły) Słoneczni, którego nie tylko komendantem, ale i duchowym przewodnikiem był Druh Jerzy Miecznikowski. Ośrodek Słoneczni funkcjonował do roku 1977, kiedy decyzją władz hufca Łódź Bałuty Druh Jerzy został pozbawiony funkcji, a Ośrodek rozwiązany. Nie był to pierwszy przypadek nękania Druha Miecznikowskiego i uosabianego przez niego tradycyjnego Harcerstwa ... naturalnym odruchem Słonecznych instruktorów było zaprotestowanie i opuszczenie bałuckiego hufca, ale Słoneczni pozostali wspólnotą myśli i idei zaszczerpionych w puszczańskich czasach tego pierwotnego Harcerstwa, w które swoim osobistym przykładem wciągnął ich Druh Jerzy.

Druh Jerzy Miecznikowski, komendant Ośrodka Szczepów 'Słoneczni' ... nie od razu poznałem Jego historię, nie od razu zrozumiałem jak wartościowa jest to znajomość. Ale cóż to była za znajomość w 1975 roku, kiedy wstąpiłem do Harcerstwa – z jednej strony ja, siódmoklasista, z drugiej On, dojrzały mężczyzna, instruktor harcerski ... mimo to szybko okazało się, że to właśnie Druh Miecznikowski ma na mnie największy wpływ. Wiem, że nie jestem jedynym, ale mam głębokie przekonanie, że mnie właśnie Druh Jerzy indywidualnie ukształtował. Doskonale rozumiem, że takie przekonanie o osobistej relacji z Druhem Jerzym ma wielu z tych, którzy w jego obecności dorastali i właśnie to, że każdy z nas wierzy, że ta relacja była wyjątkowa, jedyna, osobista i indywidualna dowodzi, jak cudowny wpływ na nas miał i ma Druh Jerzy ... mieszkanie Miecznikowskich było miejscem kontaktowym, domem otwartym, gdzie każdy zawsze mógł znaleźć radę i pomoc, tam zaczynało się i tam kończyło wiele zbiórek i wyjazdów harcerskich, tam pożyczano się książki, gdzie indziej niedostępne i tam wymieniało się informacje w czasach, gdy o informacje było trudno ... to do Druhostwa Miecznikowskich skierowałem swoje kroki, gdy pierwszy raz dotknęła mnie ręka ludowej władzy zimnym ramieniem armatki wodnej, to było miejsce pełnego zaufania ...

Druh Jerzy wytłumaczył mi na czym polega Harcerstwo, w dwóch słowach, najprościej jak można – braterstwo i puszczaństwo... braterstwo to służba i otwarcie na innych, puszczaństwo to umiłowanie przyrody.

Druhna Hanka Miecznikowska, komendantka Szczepu im. 'Szarych Szeregów' była dla mnie, jak i pewnie dla wielu innych harcerzy i instruktorów wzorem bezkompromisowości. Kiedy dziś się nad tym zastanawiam, to wiem, że to dzięki Druhnie Hance wielu sprawom przyglądam się uważniej, szukam rozwiązań nie zawsze najłatwiejszych, zastanawiam się czy nie krzywdzę innych ... staram się rozumować jak harcerz.

W Łodzi mieszkanie na Brackiej 29 wręcz magnetycznie przyciągało instruktorów wychowanych w kręgu oddziaływania rodziny Miecznikowskich, zawsze ktoś ze Słonecznych był tam obecny ... Ale kontakty były oczywiście szersze, wymienić należy poleski Szczep Zielony Płomień skupionych wokół Grażyny i Jacka Broniewskich, z którym Słoneczni wspólnie organizowali biwaki w Czarnocinie w rocznicę akcji wysadzenia mostu przez Szare Szeregi, a także Ośrodek Szczepów Za Torem dzielący ze Słonecznymi trudne doświadczenia prowadzenia niepokornego Ośrodka Szczepów.

Nie można pominąć kontaktów ze Środowiskiem Szarych Szeregów w Łodzi, które z jednej strony służyły niesieniu braterskiej pomocy starszym Druhnom i Druhom, a z drugiej pozwalały na wymianę doświadczeń między harcerskimi pokoleniami.

Kiedy we wrześniu 1980 roku dotarły do 15 Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego ze Szczepu Zielony Płomień wieści z Gdańska o tworzeniu się ruchu odnowy Harcerstwa w sposób naturalny instruktorzy z tych czterech środowisk podpisali listę założycielską Łódzkiego Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Słoneczni wiadomość o tworzeniu się Kręgu znajdowali na Brackiej 29 w mieszkaniu numer 17, tam też w większości składali założycielski podpis pod dokumentem powołującym KIHAM w Łodzi.

Hm. Robert Kansy

ŚWIADECTWO...

Harc mistrz JERZY MIECZNIKOWSKI - mój wspaniały, harcerski Mistrz, wyjątkowy pedagog, wychowawca tysięcy dzieci, młodzieży i dorosłych (nie tylko regionu łódzkiego), nauczyciel-nauczycieli i instruktorów harcerskich, człowiek wielkiego serca i ofiarności. Służył całym swoim życiem Bogu i Ojczyźnie, rodzinie, bliźnim, przyjaciółom, każdemu, kto potrzebował wsparcia w Jego osobie, jako mądrego przewodnika w życiu. W czasach stawiania przede mną pierwszych kroków w harcerstwie był Komendantem Ośrodka ZHP „Szarych Szeregów” w Hufcu ZHP Łódź-Bałuty.

Dla harcerzy był jak ich drugi ojciec, zawsze serdeczny, uśmiechnięty, wrażliwy, spokojny, pełen autentycznej troski, ale zarazem wymagający. Jego małe mieszkanko w bloku na Bałutach było domem dla każdego, kto potrzebował pomocy. Wraz ze swoją żoną – śp. Hanną Miecznikowską poświęcili swoje życie harcerstwu, które było ich rodziną, domem, całym życiem, a przecież wychowywali jeszcze dwie córki.

Prowadząc własne drużyny, szczepy, ośrodki, utrwalał swoją aktywnością i oddaniem ponadczasowe wartości harcerskiego ruchu, podtrzymywał w czasach kłamstwa i indoktrynacji politycznej pamięć o dokonaniach minionych pokoleń. Nie akceptował pozorów, fałszu, nieuczciwości i manipulacji. Zawsze był na czele walczących o prawdę i dobro, o rangę harcerstwa sięgającego do korzeni światowego ruchu skautowego z całym dziedzictwem polskiego harcerstwa. Wziął udział w łódzkim Zjeździe odnowy polskiego ruchu harcerskiego w 1956 r. W 1989 r. uczestniczył w Warszawie w pierwszym spotkaniu instruktorów z całej Polski, w trakcie którego debatowano na temat aktualnej sytuacji w ruchu harcerskim i podjęto decyzję o powołaniu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Został wówczas jednym z 51 Członków Założycieli ZHR. Podczas tego spotkania wybrano także dwóch przedstawicieli opozycji harcerskiej do rozmów "Okrągłego Stołu".

Druh Jerzy odbierał ode mnie Przyrzeczenie Harcerskie na Starym Cmentarzu w Łodzi, gdzie dziś sam spocznie na zawsze. Pamiętam jego gawędę, płonące pochodnie starszych harcerzy i instruktorów, którzy byli świadkami mojej harcerskiej inicjacji. Jemu zawdzięczam wybór mojej drogi społecznej i zawodowej, harcerskiej aktywności, prowadzenia zastępów, drużyn, szczepów, kierowania harcerskimi obozami, zdobywania doświadczeń o niepowtarzalnym charakterze. Od 1955 r. działał w PTTK, dlatego rozmiłował nas w krajoznawstwie, zachęcał do poznawania własnej (małej i wielkiej) Ojczyzny, a przy okazji motywował do zdobywania kolejnych odznak, które były potwierdzeniem naszych turystycznych umiejętności.

To były najwyższej jakości studia pedagogiczne i patriotyczne zarazem, gdyż Druh Jerzy był na co dzień Nauczycielem, Instrukctorem, ale w tragicznych okresach naszego państwa - bohaterem Polski Walczącej. Jego pierwszą drużyną harcerską była Mazowiecka Drużyna Harcerzy, skąd później trafił do Łowicza. Po wybuchu II wojny światowej działał w tajnym harcerstwie, jako harcerz Szarych Szeregów. Po wojnie za akcję odbicia ponad 70 więźniów z więzienia NKWD i UB przy ul. Kurkowej w Łowiczu - dh. Zbigniewa Fereta ps. Cyfra, dokonanego w dniu 8 marca 1945 r. dostał wyrok 12 lat pozbawienia wolności za działalność "na szkodę Państwa". W latach 80. był przewodniczącym łódzkiego Kręgu KIHAM. Był członkiem Komisji Historycznej Choraży Łódzkiej ZHP, prezesem Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów.

Nic dziwnego, że był dla swoich podopiecznych moralnym autorytetem, wzorem osobowym, który nikomu nie musiał niczego narzucać, ale i też niczego nie oczekiwał w zamian. Jak mało kto potrafił dostrzec wśród swoich harcerzy czy instruktorów ukryty ich potencjał, by aktywizować ich do stawiania się lepszymi. Był humanistą wielkiego formatu. Pozostawił w każdym z nas część swojego wyjątkowego talentu, szacunku dla pracy, zaangażowania i z powagą oraz odpowiedzialnością podejmowania się najtrudniejszych zadań społecznych. Przekazał nam do spłacenia dług wartości zapisanych w rocie Przyrzeczenia i Prawie Harcerskim, którymi powinniśmy kierować się w swoim życiu, by pokonywać w godny sposób trudności i bariery, unikając raf czy myślowych błędów. Pozostanie w mojej pamięci jako wzór wytrwałości i konsekwencji w działaniu wychowawczym, dzielnym upominaniu się o innych, o słabszych, mniej doświadczonych, wykluczanych czy już wykluczonych.

W 2009 hm Jerzy Miecznikowski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych.

Dziś żegnamy naszego Wychowawcę, etycznie wyniesiony własną służbą, miłością, braterstwem i niezależnością AUTORYTET, OSOBE, która przejawiała sobą niepodległość myślenia i obywatelskiego działania dla wspólnego DOBRA oraz zdolność do wniesienia w wyjątkowość każdego człowieka.

Jeszcze nie raz będziemy wspominać Druha Jerzego, śpiewając: ... przy innym ogniu w inną noc, do zobaczenia znów!"

Hm. Bogusław Śliwerski

ŚWIADECTWO...

Jak wiele jest osób, które Druhowi Jerzemu i Druhnie Hani zawdzięczają swoje życiowe wybory, kształtowanie charakteru czy pomoc w różnych sprawach...

Jest tego tak wiele – czego nauczyło nas tworzone przez Nich harcerstwo. Próbuje to jakoś zebrać – i czuję, jak bardzo to trudne. Bo przeważają nad próbą jakiejś syntezy odczucia osobiste, ale chyba nie da się tego uniknąć.

Dało nam harcerstwo przygodę, miłość do naszego Kraju, i to nie jakąś pustą, frazeologiczną tylko, ale wypełnioną konkretną treścią – te wszystkie wędrówki z Druhem po Polsce, zachwyty dla wyłaniającej się zza zakrętu słonecznej, ukwieconej polany, góry, na które udało nam się wejść, prześpiewane i przegadane wieczory, narciarskie i żeglarskie szlaki, zmaganie się ze swoją słabością i lękiem, a jednocześnie to poczucie wsparcia, przyjaźni, tworzenie wszędzie, gdzie Druh się pojawiał – wspólnoty – jak pokazało nasze życie, wspólnoty trwalsze niż formalnie istniejące struktury harcerskie, szkolne czy turystyczne.

Druhna Hanka – z jej „silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję”, które było po prostu jej hasłem życiowym. Jej wiedza, pasja historyczna, talent gawędziarski, dzięki któremu nie tylko nie czuło się, że mamy za sobą i drugą dziesiątkę kilometrów w nogach, ale także ta trudna historia kraju i harcerstwa sama zostawała na zawsze w głowie. Humor. Dobroć, troska, myślenie najpierw o innych – słynne Druhny Hani – „jadłeś?” Czy Druha – „napijemy się herbaty i mam coś dobrego”. Człowiek nabierał dystansu, czas zaczynał wolniej płynąć. Był czas na refleksje i rozmowę – a ponieważ sama jestem też nauczycielką, zwłaszcza w ostatnim czasie tych rozmów o wychowaniu miałam z Druhem sporo.

Takie były – znane moim wspomnieniom środowiska – nasz szczepek Szarych Szeregów, Ośrodek Słoneczni, Koło PTTK im. Michała Kajki (gdy ośrodek nam w 1977 roku rozwiązano). Wreszcie KIHAM – co stwierdził Robert Kansy po powrocie ze spotkania w maju tego roku w Warszawie – tylko w Łodzi, tak przynajmniej odczuł to po wspomnieniach z innych środowisk – mamy nadal kontakty, spotykamy się, nawet udało nam się parę rzeczy razem w ostatnim roku zrobić – spotkać się w naszym dawnym gronie, a także z Łódzkim Oddziałem Szarych Szeregów; powspominać, pośpiewać, zorganizować wystawę XXX-lecia.

Myślę o uczniach Druha, nauczyciela WF – który dawał szansę chłopakom, co to mistrzostwa wyczynowego nie mieli szans osiągnąć – zaistnienia w turystyce, imprezach na orientację, żeglarstwie, zimowiskach z nartami, gdzie też się na tych nartach wędrowało. I to, co jest ważne w sporcie – sukces – mieli wszyscy szansę osiągnąć. Jeśli tylko chcieli i rzetelnie pracowali – to też moim zdaniem ważne.

Mieliśmy Druhnię i Druha – powiem więcej – gdy mówił ktoś „Druhna powiedziała, czytała, wspominała” – mogło to oznaczać tylko Druhnię Hankę. Druh – był tylko jeden, nie potrzebne było dodawanie imienia. Czasem mówiło się też „SzeF” (to akurat starsze ode mnie pokolenie) – i wszyscy wiedzieliśmy, o kogo chodzi.

Łatwiej mi przywołać wymienione wspólnoty, środowiska, ale przecież był jeszcze Krąg Instruktorski „Agricola” – w którym Druh stworzył środowisko starszego harcerstwa, skąd także przetrwały więzi i przyjaźnie.

Z lat ostatnich - harcerze z Lidy, z Białorusi. Ogromna pasja i zaangażowanie Druhny i Druha w ich wspieranie tam, opieka, tworzenie dla nich rodziny tu, w Polsce.

Szaroszerogowe, harcerskie i życiowe doświadczenie ukształtowało w Was umiejętności społecznego liderowania i wrażliwość. I całą masę innych, ważnych cech i umiejętności, rzetelność, odpowiedzialność, umiejętności organizacyjne itd, itd. My jesteśmy kolejnymi ogniwami harcerskiego łańcucha pokoleń. Czy potrafimy przekazać to dalej – w naszych rodzinach, pracy zawodowej, działaniach społecznych - nie wiem. Czas pokaże, ale to jest nasz wobec Was Druhno, Druhu – dług do spłacenia naszym następcom.

Hm. Grażyna Karasińska-Kraszkwicz (zwana Karasiem)

Dom Hanki i Jurka to „dom – instytucja”. Wszystko w nim było podporządkowane Harcerstwu na co dzień a szczególnie podczas alertów i różnych akcji – konkursy mundurowe, sportowe, balonowe, piosenkarskie, kronikarskie, sprawnościowe. Niekończące się korowody harcerzy przekraczające próg domu zawsze otwartego. Imieniny ze słynnymi kanapkami Olgi Małkowskiej... jak w fotoplastikonie przewijają się przed oczami obrazy gdy myśl próbuje skoncentrować się na tym, co zawdzięczam Jurkowi. Jako młody drużynowy doświadczyłem jego dyskretnej inspiracji oraz opieki metodycznej i programowej, dla postronnych niedostrzegalnej niemal pomocy każdemu potrzebującemu, realizowanej przez starszych harcerzy, wspólne odrabianie lekcji – to wszystko działało się w tym domu... Pod okiem Druha przeszedłem przez wszystkie określane indywidualnie „stopnie wtajemniczenia” harcerskiego, historycznego, obywatelskiego.

Druhna Hania i Druh Jurek wychowywali młodzież nie nakazami i zakazami ale własnym, rygorystycznym przykładem, osobistym wzorem niezłomności i codziennego bohaterstwa, własną bezkompromisowością i wielkim czułym Sercem...

Takich Was zapamiętam...

Hm. Jacek Jurczakowski

ŚWIADECTWO...

Wśród wielodziesięcioletnich przyjaciół Druha Jurka jestem prawie nowicjuszem... Poznałem Go i cieszę Jego przyjaźnią zaledwie 26 lat. Po powrocie do rodzinnej Łodzi zacząłem bywać na spotkaniach łódzkiego Środowiska Szarych Szeregów. Środowisku przewodził druha Jan Mędrzak. Chętnie rozmawiałem z druhami i druhami z pokolenia Kolumbów. Podjąłem pracę w liceum. Zorganizowałem szkolny obóz wędrowny „Doliną Pilicy” z kursem Młodzieżowych Organizatorów Turystyki. W bazie w Trzymorgach zajęcia na temat organizacji imprez na orientację prowadził druha Jerzy. Po południu zaprosił nas na wycieczkę. Po krótkiej wędrowce dotarliśmy do niewielkiego domku przed którym odpoczywał starszy pan. Niezapomniana gawęda druha Jerzego o wędrowce, odkrywaniu nowych, wspaniałych miejsc i niezwykłych ludzi... Wreszcie prezentacja naszego gospodarza. Poznajcie mego Komendanta i przyjaciela. To na jego rękach skonał „Zośka” pod Sieczychami. Druha Jan Kopałka”. I oto podczas wakacyjnej wędrowki dotknęliśmy historii znanej dotychczas tylko z lektury „Kamieni na szaniec”. To krótkie spotkanie, wspaniale zaaranżowane przez Druha Jerzego zaciążyło na życiu mojej drużyny i moim. Janek Bytnar został Patronem drużyny a Szare Szeregi moją rodziną z wyboru serca. Przez kilka lat druha Jerzy dyskretnie obserwował moją drużynę i mnie, wysłuchiwał relacji, czytał kroniki, zachęcał, inspirował, zapraszał harcerzy na spotkania Szarych Szeregów.

Po odejściu na Wieczną Wartę Druha Janka Mędrzaka, jako Prezes Środowiska Szarych Szeregów a później Oddziału łódzkiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów nie zrezygnował z bezpośrednich kontaktów z młodzieżą. Kontynuował z pasją przyjętą na siebie misję wychowawcy, nie tylko młodzieży. Nie ustawał w poszukiwaniu dróg i ścieżek do serc i umysłów. Nie odrzucał żadnego zaproszenia na spotkanie, zbiórkę, uroczystość. Zachęcał członków Oddziału do uczestnictwa w spotkaniach z młodzieżą. Przekonywał, że komendant-senior nie jest elementem dekoracyjnym spotkania ale ma do wypełnienia ogromnie ważne zadania dawania świadectwa o prawdziwej historii, o przeżyciach i dokonaniach pokolenia które dostarczało kamieni rzuconych na ojczyste szańce.

Obecność Sztandaru łódzkich Szarych Szeregów na uroczystościach państwowych i szkolnych przekonuje że i na naszym terenie wojenne, konspiracyjne harcerstwo istniało i dobrze służyło Ojczyźnie.

Środowiskowe spotkania przy kominku były zawsze otwarte dla młodych, oni byli najmilszymi gośćmi.

„Lekcje historii w terenie” organizowane przez łódzki Instytut Pamięci Narodowej były druhowi Jurkowi szczególnie bliskie. Wierzył głęboko że wędrowka stwarza świetne okazje do poznania nie tylko krajobrazu ale i najnowszej historii Ojczyzny.

Z Ich duchowej inspiracji zrodziła się idea mojego „Arsenału Pamięci” którą przez lata całym sercem wspierali widząc w niej formę realizacji własnych zamysłów wychowawczych. W „Arsenale Pamięci” młodzież poznaje i odkrywa ślady historii Polski we własnych gniazdach, w najbliższym otoczeniu, we wspomnieniach i pamiątkach rodzinnych.

Druha Jurek pragnął zachować pamięć o tych, którzy naszą historię tworzyli własnym życiem. Podejmował każde działanie mogące popularyzować wiedzę i utrwalić pamięć o ludziach i ich dokonaniach.

Jako swój oczywisty obowiązek uważał dawanie świadectwa o łowickim „Małym Arsenale”, o braterstwie, które stawało się bohaterstwem. Zawsze podkreślał, że w pamiętnej akcji 8 marca 1945 roku największą rolę odegrała mądrość i rozważa jej dowódcy, harcmistrza Jana Kopałki. To dzięki niemu akcja powiodła się bez jednego strzału, bez jednej choćby ofiary po którejkolwiek stronie. O swoim, znaczącym przecież udziale w tej akcji mówił niewiele.

Druhu Jurku! Wielekroć w ostatnich dwóch latach powstrzymywałem Cię przed rezygnacją z funkcji Prezesa łódzkich Szarych Szeregów. Przekonywałem – jesteś nam potrzebny! Potrzebujemy Ciebie nadal. Dlatego pozostaniesz z nami – ze swą mądrością, życzliwością i wiarą w młodych.

Hm. Krzysztof Jakubiec